

SPECJALNA KOMISJA BADA, W JAKI SPOSÓB DOSZŁO DO WYPADKU

Data publikacji: 12.12.2003 0:00



brak zdjęcia

- *Nie słyszałam uderzenia. Obudzili mnie dopiero strażacy, którzy przyszedli do nas po słomę. Od razu wybiegam z domu i widziałam nawet, jak ta ropa wycieka z cysterny* - mówi mieszkająca tuż obok torów **Danuta Żertka z Mnicha**. Jej pole najbardziej ucierpiało podczas katastrofy. Cieszyńscy strażacy przybyli na miejsce wypadku po 20 minutach. Zabezpieczyli teren, ustawili zastawki na okolicznych rowach melioracyjnych oraz wezwali plutony chemiczne z Bielska i Katowic. - *Zaczopowali również otwór w cysternie, mimo iż w takich sytuacjach nie wolno do niej przystawić nawet drabiny, by nie spowodować iskry* - mówi obecny na miejscu zdarzenia **Karol Trzoński**, zastępca dyrektora ds. eksploatacyjnych Zakładu Linii Kolejowych w Katowicach.

Wypompowywanie ropy z okolicznych rowów melioracyjnych trwało przez cały wtorek. Na wszelki wypadek specjalną zastawkę strażacy ustawili także u ujścia do Zbiornika Goczałkowickiego.

- *Rów, do którego spłynęła ropa jest jednak ślepy i nie ma niebezpieczeństwa, że przedostanie się ona do wód akwenu* - zapewniał kierujący akcją ratunkową młodszy brygadier **Piotr Suchy**, komendant powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Cieszynie.

Na razie nie wiadomo, dlaczego lokomotywa uderzyła w skład z cysternami. Okoliczności wypadku bada specjalna komisja. Rezultaty jej prac będą znane najwcześniej za dwa, trzy tygodnie. Obaj maszyniści byli jednak trzeźwi, a skutki wypadku zminimalizował tzw. wagon zabezpieczający, czyli węglarka doczepiona na końcu do składu. To właśnie w nią uderzyła lokomotywa.

- *Lepiej nie myśleć, co by było, gdyby lokomotywa najechała bezpośrednio na cysternę. Z pewnością doszłoby wówczas do ogromnej katastrofy* - stwierdza K. Trzoński.